

Nowiny Śląskie.

Pismo tygodniowe dla ludu ewangelickiego.

Nowiny Śląskie wychodzą we Wrocławiu raz w tygodniu, co piątek. Zapisywać je można na wdzyskich pocztach i w każdego listowego. Cena kwartalna na pocztę 80 fen. Za odwołanie do domu przez listowego dopłaca się 15 fen.

„Nowiny Śląskie” zapisane w księdze pocztowej: Zeitungsz-Preis-Liste, r. N. 51.
Listy należy adresować: S. Szymanski, Breslau, Sternstr. 6e., lub S. Grygier, Breslau, Catharinenstr. 19, II.

Dziobżenia przyjmuje drukarz S. Szymanski we Wrocławiu (Breslau). Cena: 15 fen. od wierzga.

Wdzyskich Czytelników i Przyjaciół „Nowin Śląskich” uwiadamiamy, że pismo nasze, od numeru dzisiejszego począwszy, drukować się będzie u pana S. Szymanskiękiego. Wdzyskie listy prosimy odtąd przysyłać wprost do kszpedycy pod adresem:

S. Szymanski, Wrocław (Breslau), Sternstr. 6e.

Redakcyja.

Wyklad ewangelii według św. Mateusza.

Rozdział IX.

Początek meszanicznej pracy Jezusowej w Galilei. Rozdział 4, 12—25.

§ 37.

Czas, w którym Pan Jezus pracę swą rozpoczął. Rozdział 4. w. 12.

Opowiada Mateusz, że Jezus wrócił się do Galilei wtedy, gdy usłyszał, że Jan Chrzciciel był oddany do więzienia. Wiele tę chwilę uważa jako właściwy początek meszanicznej pracy Jezusowej. Tak samo rozpoczynają opowiadanie swe także ewangelistowie Marek i Łukasz, opuszczając to wdzysko, co czynił Pan Jezus od zwiecznienia potężnego na pudyżcy aż do uwiezienia Jana Chrzciciela. Co ci trzej ewangelistowie opuszczają, to opowiada ewangelista Jan w r. 1,35—4,43.

Wedle ewangelii Jana, wrócił się Jezus z pudyżcy do Jana Chrzciciela i pozostął pięciu jego uczniów, Jana, Andrzeja i Piotra, Filipa i Natanaela, z którymi przyszedł do Galilei, gdzie był na weselu w Kanie Galilejskiej i zerabwil kilka dni w Kapernaum, a potem przeszedł do Jerozalem na Wielkanoc. Tam bieżem wyganiał z świątyni kupców, miał rozmowę z żydami i z Nikodemem. Z Jerozalem uwał się do judzkiej ziemi, gdzie przemieszkiwał aż do uwiezienia Jana. Z judzkiej ziemi, szedł przez Samaryję, gdzie przy studni miał rozmowę z Samarytaną i po drugi raz przyszedł do Galilei.

Wdzysko to ewangelista Mateusz opuszcza. Wo naprzydd było to tylko wstępna przygotowawcza praca. Wróciwszy się z pudyżcy Pan Jezus, dopiero ogląda pole swego dzialania, rozmawia z Janem, zajmujamia się z jego uczniami, ogląda Galileę, Jerozalem, Judęę i Samaryję. Przygotowawczą tę pracę wykonywa przez ten czas, gdy jeszcze był nieznanym w kraju i gdy uwaga

calego kraju i narodu jedzce była zwrócona w inną stronę, na Jana Chrzciciela. Ponieważ to był czas tylko wstępnej i przygotowawczej pracy, więc o niej Mateusz nie wspomina. Ale potem, gdy Jan Chrzciciel podany został do więzienia, nastala chwila nader ważna dla Królestwa Bożego na ziemi, bo chwila zwatpiewienia dla ludzi. Gdy do Jana zbiegali się ludzie ze wdzyskich stron, wtedy byla nadzieja, że stanie się coś ważnego i moje nawet królestwo izraelckie odbudowane zostanie. Z tego też królestwa oczekują, żydzi z Jerozalem posłali do Jana posłów z zapytaniem, czy może on nie jest oczekiwanyim meszaszem. Ale teraz, gdy Jan podany został do więzienia, musiady się rozchwiać nadzieja, do jego osoby przywiązane. Gdy nawet nad takim Janem Chrzcicielem miał taki Heród moc, to daremnie bylo spodziewać się, żeby mógł kto sprawić żydom jaką ulgę, albo urzeczywistnić ich nadzieje. Nastala tedy teraz chwila zwatpiewienia. I w tej to chwili, gdy słabość człowieka okazala się najmłodczniej, pracę rozpoczęta, widzi ewangelista jako władczy i dziwny początek meszanicznej pracy Jezusowej. W tej chwili też tylko taka niezwykła osoba, jak Jezus, mogła się wziąć do pracy. Bo człowiek zwyczajny rzekłby: po co narażać swe życie na niebezpieczeństwo i dać więzić i zabijać, jak Jan; lepiej poczekać, aż się czasy zmienią i stosunki się poprawią. I drugi by rzekł: stracone wdzysko i robota daremna, i po cóż rozpoczynać na nowo, kiedy nawet takiemu Janowi próba nie uwała się! Ale właśnie w tej chwili występuje Pan Jezus nie tylko jako mocniejszy i odwazny, ale ponieważ ta chwila dla pracy byla bardzo dogodna. Przyszedł on wprawdzie, aby utworzyć na ziemi królestwo, ale nie ziemskie, żydowskie, lecz królestwo Boże. A o królestwie Bożem kiedyż człowiek ma chęć śludac opowiadania? Dto wtedy, gdy ziemia człowieka nie zapakala. Daremnie okazaly się nadzieje, je może przez Jana, albo tego innego odbudowane oye może królestwo izraelckie w ziemskiej chwałce, przeto też teraz umyśly poważniejszej, skłonniejszej byty do śludania i przyjmowania tego kazania, je przybliżyło się królestwo niebieskie. Wiedzac, że taki koniec sławnego Jana, uwiezienie i zabicie jego przez nienawistnego Heroda, w myślach i nadziejach ludzi, spraważy wielką zmianę, Pan Jezus uważa, że właśnie teraz czas, aby wystąpił publicznie jako Chrystus, czyli jako meszasz. Wiedzac gdy usłyszał o uwiezieniu Jana, wrócił się do Galilei.

(Ciąg dalzsy nastąpi).

Tabliczka pisma Bożego.

Śiódmap	22. Niedz.	Mat. 9, 18—16 i Kol. 9, 1—14.
"	23. Pon.	Obj. św. Jan. 4.
"	24. Wtor.	" " " 5.
"	25. Środ.	" " " 6.
"	26. Czwart.	" " " 7.
"	27. Piąt.	" " " 14, 1—18.
"	28. Sob.	Pśl. 144.

Jan Hus.

Hus udaje się na dośór do Koštnic.

(Ciąg dalszy).

Mozna sobie wyobrazić gniew Czechów, gdy się dowiedzieli o uwiezieniu ufochanego mistrza. Stany czeskie pisaly natychmiast do cesarza Zygmunta, domagajac się uwolnienia Husa, jakoż Zygmunt pisal do soboru, rozkazujac wypuscic wiezionego, a i pózniej, kiedy przybyl do Koštnic, energicznie się o to upominal, atoli biskupi dowiedli mu z praw koscielnych katolickich, że listy zelazne dla kacerzy (a za takiego uwazali Husa) nie maja żadnego znaczenia, a w końcu zagrozili, że opuścija dośór. Zlakł się Zygmunt tej pogroźki, gdyż najwiekszym jego staraniem bylo, aby zaprowadzić jedność w kosciele, a więc poświęcił w końcu niewinnego cšlowiefa, aby jak

mniemal, przywrócić pokój w Chrześcianstwie, a i krom tego, nie podzial dla Husa żadnego współczucia.

Tak więc duchowna i świecka władza polaczyły się, aby zgubic śmialego bojownika za prawdę.

Z powodu nieczyścigo wiejienia Hus zachorowal niebezpiecznie, ale przysłano mu lekarza, gdyż nie życzone sobie, aby umarl naturalną śmiercią. Przeprowadzono go nawet do lepszego wiejienia. Na wniosek Andrzeja Łastarysa z Gostawic, polata, biskupa poznaniškiego, została wyznaczona osobna komiša, dla rozpatrzenia się w sprawie Husa. Pragnal widać ów zacny biskup, aby choć tylko dla oskarżonego wyjednal, żeby go nie potępiano bez wysłuchania i zbadania czynionych mu zarzutów. Komiša zachowala wszelkie formy prawne, atoli zmieniła zdania, stósownie do potrzeby. Podług praw koscielnych katolickich, powinni świadkowie stwierdzac przysięga śmie znanania wobec oskarżonego. Uczyniono wprawdzie zadość temu przepisowi, ale cóż, Hus byl wtedy z oslabienia choroby zupełnie bezprzytomnym, kiedy owi niegodzimi świadkowie przysięgali. Na czele tych świadków stali dwaj z profesorów niemieckiego pochodzenia.

Podczas, kiedy toczono śledztwo, więcej dla oka, niż w rzeczywistości przeciw Husowi, gdyż już wśpłycy narzód go potęplli; wtedy też zložono z tronu papiezkiego Jana XXIII, a następnie i Grzegórz XII dobrowolnie ustąpił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziwne ocalenie od śmierci.

Opowiadanie.

W Królewcu, głównem mieście Prus Wschodnich, rzeźnicy maja w różnych stronach miasta swoje szlachtyzy, w których zarzynaja bydło i przechowują mięso tak dlugo, dopóki nie na targu nie sprzedadza.

Nad brzegiem rzeki Pregli, która rozdziela miasto na dwie części, stoi tak zwany staromiejski szlachtyz, z którego prowadzi do wody rynna, prawie na grubość cšlowiefa szeroka. Ta rynna splywa frem i w ogóle wszelkie nieczyścicości oddycha. Naprzeciwko szlachtyzu, z drugiej strony rzeki, mieszał rzeźnik Szurk; dom jego i podwórze, graniczyły tuż z brzegiem wody.

To, co teraz opowiemo, stalo się dawno, blisko przed 50 laty. Dóž zdarzyło się wódcas, że z owego szlachtyzu co noc wykradano znaczne kawały mięsa. Poszkodowani rzeźnicy zachodzili w głowę i nie mogli się domyślić, jakim sposobem popełniono kradzież. Szlachtyz i przytykające budyntki, byly zawdże tak doskonale zamyskane, że nie podobna bylo zroczumiec, jak złodziej mógł się do sroka dostać. Tym wiecej, że na żaden ślad trafić nie bylo mozna. Murzy byly znaczniej wyśokosci i bylo niepodobniostwem bez drabiny przeleść przez nie. Także po zamku a drwyi nie mozna bylo poznac, aby je kto otwieral podrabianym kluczem. Stowem, nikt nie mógł sobie wytłomaczyć, kto wykrada mięso i w jaki sposób złodziej dostaje się do skladu. Mimo to, kradzieże nie ustawaly i co rano spóstrzegano brak znacznych kawałów świeżego mięsa.

Nareszcie, niektórzy rzeźnicy, najwiecej poszkodowani przez te kradzieże, umówili się, że jedną noc pozostan w szlachtyzie, aby wysledzić złodzieja i o ile mozna, zta-

pać go na gorącym uczynku. Tak sobie uradzili, tak też zrobili. Nic nikomu nie mówiac, aby cšadem kto złodzieja nie ostrzegł, zamknęli się na noc w szlachtyzie. Tutaj zachowali się w wielkim milczeniu, aby przedwczesnym hafadem nie odstraszyć sšzodnika.

Powoli, w dlugim wyczekiwaniu, mijaly godziny jedna za druga, a nikt się nie potępnal. Nareszcie wybila godzina dwunasta. Wtedy usłyszeli majštrowie mocne plustanie w rzec, które coraż bardziej przybliżalo się do szlachtyzu. Potem słychać bylo, jak coś przecisťalo się przez rynnę, która do wody prowadzila i nagle a nieśpodziejawnie, w otworze rynny pokazala się głowa wielkiego rzeźniczego psa. Po chwili pies wydobyl się z rynny, a poczwszy obcyd ludzi, zaczął warczyć; że jednal rzeźnicy spokojnie siedzieli, więc pobiegł na stronę, gdzie świeje nieo widialo. Tam ściagnawszy ciwartkę cięzcinę, zaniosł ją do rynny, puscil mięso przed siebie i dalej wracał tą samą droga, którą przyszedł. Rzeźnicy pobiegli do ofna i zobaczyli, jak pies, trzymając ukradzione mięso w pysku, przeplynal nazad rzeką i na drugim jej brzegu, razem ze swoim łupem, wbiegl na podwórze majštra Szurka.

Tym sposobem złodziej został wysledzony i wyśonią zagabka, nad której rozwiązaniem, rzeźnicy napróžno sobie dotąd głowę lamali. Nazajutrz rano, wśpłycy ofradzeni, poszli w gromadzie do majštra Szurka i opowiedzieli mu, co się stalo. Ten nie malo się zdziwil, słysząc, co mu opowiadano, i teraz mógł sobie dopiero wytłomaczyć, żąd braly się na jego podwórzu wielkie kupy kości. Pies, Muras zwany, który przez dzien wiazany byl na łańcuchu, w nocy swobodnie biegal i ze szlachtyza mięso sobie przynosil. — Ma się zroczumiec, że pan jego musial jako uczciwy cšlowiec, wprównac ofradzionym majštrom, ponieśonią przez nich sšzodę i wypłacil im za zjedzone mięso porządna sumę pieniedzy. (Ciąg dalszy nastąpi).

Wyborcy.

Deputowani z wschodnich prowincyi.

Nasi czczeni radcy pewnie dowiedzą się, jacy deputowani wybrani zostali do sejmu w dniu 5 Listopada. Podajemy tu nazwiśta wszystkich, których wybrano na Śląsku, w Poznańskiem, Wschodnich i Zachodnich Prusach. Objasniamy, że numer na początku postawiony, oznacza okrąg wyborczy; skrócenie k o n d. znaczy, że deputowany jest z partyi konserwatywnej, p o s t. oznacza postępowca, c. partya centrum, n. l. nacjonalliberalna, w. k o n d. wolnofonserwatyście, wreszcie p. oznacza kolo polskie.

S z l a s k.

Dwódt Wrocławski.

1. Góra-Ścinawa: v. Liebermann, Wirtzen (fonsd.)
2. Miłicz-Trzebnica: v. Uechtritz-Steinkirch (fonsd.)
3. Dleszna-Śmigłowski-Świdów: v. Heydebrand und der Lada, v. Spiegel, hrabia York v. Wartenberg (fonsd.)
4. Wrocław, miasto: Dirichlet, Friedländer, A. Meyer (post.)
5. Wrocław-Neumarkt: hrabia Harach, hrabia Limburg-Strum (fonsd.)
6. Strzegów-Swidnica: Kletschke (n. l.), Barchewitz (fonsd.)
7. Walbrzych-Neidenbach: v. Bitter, Lückhoff (w. fonsd.) Hagens (n. l.)
8. Kłodzko-Neurode: Hartmann, Porsch, Franke (c.)
9. Frankfortyn-Ziębica: v. Huene, Metzner (c.)
10. Strzelina-Niemcza: hr. Saurma-Mupersdorf (fonsd.)
11. Drzeg-Dława: hrabia Pfeil (fonsd.), Seidel (w. fonsd.)

Dwódt Opolski.

1. Kluczbork-Dleszno: hr. Zieten (c.), v. Watzdorf (fonsd.)
2. Dpole: hrabia Matuszka, Madyl (c.)
3. Lubiniec-Wielkie-Strzelce: Ketcha hr. Strachwitz (c.)
4. Olwice: Gliżczyński (c.)
5. Wytom: Szmulca, Sperlich (c.)
6. Póznajna-Rybnik: Comrad, Gliżczyński, Gornig (c.)
7. Racibórz: Maisch, Zaruba (c.)
8. Głubczyce-Koźle: Klose, Münzer, hr. Nayhauss (c.)
9. Prudnik-Niemoblin: Deloch, Peters (c.)
10. Nysa-Grodków: Jansen, Theising (c.)

Dwódt Siquicki.

1. Zielonagóra-Koźuchów (Freistadt): Knoch, Gruschwitz (fonsd.)
2. Żagań-Żprotawa: Schmidt (w. fonsd.), Strutz (fonsd.)
3. Głogów: baron Buddenbrock (fonsd.), Maager (post.)
4. Łwenberg = Bolesław (Bunzlau): Haugwitz (fonsd.), Seibler (nl.)
5. Siquica-Haynau: Goldschmidt, Seyffarth (post.)
6. Jamorz-Kuchut: Pösch, Wulke (fonsd.)
7. Gyrzberg-Schönau: Halberstadt, Gerty (post.)
8. Żorzlice-Lubań: Waier, v. Schendendorf (nl.), Schäfer (w. fonsd.)
9. Wójcierz-Modorf: v. Klencron, Andrá (fonsd.)

W następnym numerze podamy nazwiśta posłów z Prus i Poznańskiego.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Najjaśniejszy Cesarz zajął się w tamtym tygodniu i przy sobocie leżał w łóżku. Teraz już zupełnie zdrowy.

— Rząd zaciągnie na rok przyszły pożyczkę w ilości 39 milionów marek, z tego 10 milionów ma iść na zbrojenie wojsłów lądowych, a 25 milionów na morskich wojsłów.

— Sejm rzeszy niemieckiej, otworzył pan minister v. Bötticher dziś w Czwartek o godzinie 2 po południu. Dpródz rozpraw nad nowymi podatkami na wojsło, pewnie wkrótce też będzie wowa o wypędzaniu ludzi za granicę.

— Raehler, przedtem pruski generał, potem generał w służbie tureckiej i adiutant sultanański, zakończył życie w Konstantynopolu.

— Książę Batenberg, młodszy brat księcia bułgarskiego, został uwolniony z armii niemieckiej. Miał się stawić napowrót do swego regimentu, ale on odpiśał, że swego brata opuścić w kłopotcie nie może.

Balkan. W o j n a na półwyspie bałkańskim już się rozpoczęło. Kiedy w Konstantynopolu posłowie wielkich państw radzą a radzą, tymczasem Serbowie i Bułgarowie, biją się między sobą. Oba te narody są sobie potrzebne, chryścijańskie, i boleć trzeba nad tem, że rozpoczęły wojnę bratobójczą. Imne państwa podburzały je do tego, a tymczasem Turcy zaciera ręce, patrzac, jak się Chryścianie między sobą mordują. Pierwsze kroki nieprzychylności, zaczęły się w Piątek, 14 t. m. Nad wieczorem tego dnia, serbscy wojsacy rozpoczęli ogień przeciw bułgarskiemu patrolowi, złożonemu z 20 ludzi. Działo się to przy wsi Wojicy. Patrol bułgarski zasfoczony atakiem, zaczął się cofać, lecz dal ognia do Serbów z których kilku pabło. Z serbskiej strony wyszło było przysposobione do wojny, bo zaraz król Milan wybał odezwać do narodu, w której słowacy, że Bułgarya była zawdże złym sąsiadem, że podburzała serbskich zbiedzów i zbrajając, że clami trzymadła Serbie. W dniu 15 t. m., w Niedziele, cała armia serbska weszła już na ziemię bułgarską w sile 78,000 piechoty wojsków, 4859 kawalerji i 240 armat. Jedna część zaczęła marzć w Sofii, stolicy bułgarskiej, druga tu miastu Widdyniowi. Książę bułgarski, dowiedzianwszy się o tem, co zaczęło na serbskiej granicy, wyszedł zaraz z Filipopola, aby objąć komendę nad swymi wojskami. Serbom do tego czasu szczęście służy, w dwóch pomniejszych bitwach, zwyciężyli Bułgarów; wzięli im kilka set wojsków do niewoli, zdo-byli kilka armat. Bułgarzy są w daleko mniejszej liczbie, dla tego cofać się muszą, ale bronią się walecznie. Wkrótce musi przypść do bitwy stanowczej, która może od razu rozstrzygnie po której stronie wygrana. Dalby Bóg, aby ten niedziejny rozlew krwi jak najprędzej się zakończył.

Wiadomości prowincjonalne.

Wrocław. Mród da nas na dobre zawiłal i wcale nie myśli posłogować. Dziś rano zaś taka była szlagawica, że konie upadły po drodze. Powiadają, że sobie niektóre z nich są nogi połamały.

— Refruci, którzy przed dwiema tygodniami dotąd przyprowadzono, obecnie składają przybicie na chorągiew, Gdy się ich widzi maszerujących przy odgłosie muzyki-wcale się wierzyc nie chce, że to ci sami chłopacy, co nie dawno z kłómczkami na plecach przedobzili przez miastko; tak ich już wymiśtrowano.

— Sekretarz sądowy, John, przeniesiony z Kozła do Głusłowic, eksjektor sądowy Smelkowski z Zabrza do Hulsyna, a Waldera z Wabzistawia do Zabrza.

Królewska Huta. Książę Wilhelm przez publiczne biśma także dziękował za świetny puchód z pochodniami (fa-felcug), jaki mu w Królewskiej Hucie urządzono.

— Chęć tu zalażyć stowaryżenie, aby ubogim dziecinom słońcyw w ciągu zimy przez podatkami szkoły, wybaczał ciepłą supę. Bardzo to piękna i chrześcijańska myśl, ażeby o maluczki pamiętał.

Karnowickie Góry. W dniu 30 Października przyniesiony został do tutejszego szpitala August Pivac, 16 lat stary, w stanie zupełnej nieprzytomności. Tenże zmarł tego samego dnia. Ponieważ przyzwano, że ów chłopic przez głód, chorobę i zupełny brak opieki, doszedł do tego stanu, zarządzeniem zostało sądowe dochodzenie, aby odkryć winnych. Dw niedźwiedzi, z głodu umarli, podobni jak i Niedar czy z Wielkich Wilkowic, gdzie był na służbie jako pasters.

Olesno. W styczniu 1880 roku w Ładowickich lasach, został zatrzymany przez rabczyńców tameczny leśniczy, Kucharczyk. Chociaż w śledzeniu zbójcy, ogłoszoną była nagroda 1000 marek, jednak woszyście poszukiwano było nadržnie. Wprawdzie w owym czasie, aresztowano kilku podejrzanych ludzi, w tej liczbie niejakiego Majera i jego syna, znanych jako rabczyńcy, ale dowodu nie było, więc ich puźczono na wolność. Teraz po upływie pięciu lat, sprawa ta, znowu została ponownie i sprawiedliwości stanie się zadożyć. Oto syn owego Majera, imieniem Jan, zamieszkały w Sierpnialicach, chciał niedawno przedtem pożyczyc flintę od ogrodnika Wilhelma, aby z nią iść na polowanie. Kiedy mu ogrodnik odradzał jego zamiostła, Majer odpowiedział: „Niema wtem żadnego niebezpieczeństwa, mój ojciec i jedźcie jeden zatręsilili Kucharczyka, a przecięj im się nie złego nie stało.” Ta rozmowa doszła do żandarma i sąd znowu zajmuje się tą sprawą.

Karibór. Dwiebla się tu młody, bardzo uzdolniony lekarz, ódnobólzazak, pan doktor R o s t e k. Zyczymy mu z serca dobrego powodzenia.

Warszawie. W Studzience powiedziała się żona, matka 13 już dorodłych dzieci. Ponieważ była osoba nabożna i uprzemna każdemu, z tego powodu odbył się pogrzeb z pastorem. — Pożal się Boże takiego zepsucia rozumu. Matka tej powiedzianej także żyje, liczy około 90 lat, dożyła prawnućw i — takiej śmierci ówej jedynęj córki.

Osteród. Książdz ew. Bengoborski z Sierzwałtu, udał się 2 t. m. do Grudziądza. Ita niedziele, 8. t. m. miał wrócić, zwłozdżca, że tego dnia miała się odbyć konfirmacja dzieci, ale do tego czasu nie wrócił i niema śladu, gdzieby pozostał. Żeby mu się aby nie stało jakie niebezpieczeńcie.

Margraboma. Wielką psoćę wyrządono tu jednemu piwowarowi. W pompe, z której piwowar czerpał wodę do wargenia piwa, wrzucono wielką ilość zielonego mydła. Za wykrycie sprawcy, wynaczył władcaćci 100 marek nagrody.

Ker. Najśańniejsz Cezarz mianował dotychczasowego zawiadowcę superintendentury w Jądzbortu, pana Dona Gerzga, superintendentem także. Dnia 10 t. m. został przez pana jenerałego superintendenta Karusa uroczyście wprowadzony w urząd.

Rozmaitości.

Żmna krew. Dkropony wypabeł zdarzył się w jednęj miejscowości na Węgrzech. Człowiek jeden chodził do lasu, chwycił żmije, które potem do apteki na lekarstwo sprzedawał. Z tego miał wcale nieły zarobek. Jednego razu polowanie dobrze mu się powiodło, schwytał kilka dziesiąt żmij i zamknąłwży je w beczulce, powrócił do domu. Beczulkę postawił w łacie izby, a sam, będąc mocno zmęczony, położył się w łóżku i twardo zasnął. Tymczasem beczulka była już zaszpuntowaną i żmije powylazły z niej. Nad ranem, człowiek, przebudziwszy się, spotrzęgl z wielkiem przerażeniem, że kolo ręki, którą podczas snu miał wyduńniętą z pod pierzyny, była otępcona żmiją. Takżj przezchaz ogarnął go, skoro poczul, że również i druga ręka, obie nogi i całe ciało, było owinięte żmijami. Widocznie wyszedłwży z beczki i czułgajac się, wsiąży pod pierzynę, gdzie ciepłem oburzone, zasnął. Ze strachu włoczy stanęły na głowie niedźwiedziwego, ale przytomności nie stracił. Od razu zrozumiął, że najmmiejsze poruszenie obudzi żmije, a wtedy będzie już po nim. D ile można, cichym głosem zawał na dziawkę, która była w komorze i nie nie mówiac, co się stało, zaczął jęć zagręzać mleka, napełnić niem do połowy fociolek i tenże postawić na środku izby. Przj robocie tej, zaczął jak najmmiej robić hałasu. Sam także leżał nieruchomy i ani się nie drgnął nawet. Wstróćcie dziewta postawiła fociolek i wyszła; tymczasem żmije, poczuwłszy zapach ciepłego mleka, odkrywały się jedna za drugą i zdążyły do fociolek, pić mleko. Człowiek leżał cialgł spokojnie, dopiero, gdy poczał, że już ostatnia żmija wyszła z łóżka, powstał szymbto, zakrył fociolek deską i pozabiał żmije. Złsko żmna krew i nieprzytka przytomność umyśku, uratowała go. Gdy jednak nadal człowiek ów będzie się zajmował niebezpiecznym rzemiosłem, wątpimy.

Żydowska odpowiedź.

— Żydzie, gdybyś znalazł w szabas worek z pieniężymi, podniósłbyś go?

— Nu, po co mam odpowiadać — ani worka z pieniężymi nie widzę, ani dziesiąt nie szabas. —

Rozwiązanie zagadki:

„Wiatr.”

Dobre rozwiazanie zagadki, przyśłał tylko „ktoś” z Królewskiej Huty, bez podania swego adresu i gospodarzy, p. J. Willamowski z Łódowa. Coś pabl na tego z Królewskiej Huty. Prośbimy więc o podanie dokładne nazwiska. Gdyby to do przyśłego Wstorku nie nastąpiło, dostanie książczecę p. Willamowski. Nie zupełnie trafne rozwiazanie nadeszłaofu, a pomiedzy nimi niekörtzy wierzęm. Jeden z Czytelnikow n. p. taki przyśłał wierzęm:

Kto chce, niechaj temu wierzy,
Ze to czas, który bieży.

Coś ze sobą bierze zamóby,
Za nim bieżeć maćk szaby.
Nie wiesz za kim? Czas ci rzeze:
Biegnij za mną z światła! czeleze.